

MEANDRY POLITYKI - *Michał Stefański (wyemitowane 22 lipca 2018)*

SYMETRYŚCI

Na początek dość znana anegdota. Podobno taka rozmowa miała miejsce kilka miesięcy po zakończeniu II Wojny Światowej, a ściślej po wyborach, kiedy to premier zwycięskiej Wielkiej Brytanii Winston Churchill przegrał wybory i musiał oddać władzę socjaldemokratom z Labour Party. W piwiarni toczy się rozmowa między jako tako znającym angielski Polakiem (być może już emigrantem), a jego kolegą, londyńczykiem od urodzenia. "Ja was nie rozumiem - mówi nasz rodak - dlaczego nie wybraliście Churchilla na jeszcze jedną kadencję. Zwycięzcy - wielkiemu człowiekowi - należy się. Daj spokój z tymi wielkościami - odpowiada Anglik - Wiadomo, że Hitler był bandytą, żeby go pokonać daliśmy władzę drugiemu bandycie. W porządku, ale teraz, w czasach pokoju nie ma powodu, żeby bandyta nami rządził".

Tyle anegdota, opowiedziana po raz pierwszy chyba przez Antoniego Słonimskiego, też przez pewien czas polskiego londyńczyka. Jak ją można skomentować w naszych czasach, kiedy rok 1945 jest dla obecnej młodzieży historią starożytną. Chyba już tylko na Bałkanach oraz w Polsce spotyka się ludzi dzielących czas na "przed wojną" i "po wojnie". Oczywiście jest, że z różnych powodów historycznych Anglicy są mniej podatni na kult takiego czy innego wodza niż nasi rodacy w Polsce. Jest jednak coś, co łączy tamto myślenie z modnym obecnie, a tu i ówdzie zwycięskim symetryzmem. Już w szkole podstawowej na lekcjach geometrii, a pewno też na plastyce dowiedzieliśmy się na czym polega symetria - ogólnie rzecz ujmując strona A równa się stronie B. Widać to dobrze na trójkącie równobocznym. Lewe równa się prawemu. Ostatnio symetryczne traktowanie spraw tego świata robi furorę w polityce i życiu społecznym. Wielu pojmuje symetrię polityczną w kategoriach praktycznych, co oznacza tylko tyle: czerwone koryto równa się czarnemu. Prezesura w banku na Zachodzie równa się stanowisku dyrektorskiemu w spółce skarbu państwa typu np. Orlen. Ale tych symetrii wokół nas jest daleko więcej: Dla Anglika z anegdoty o Churchillu, każdy polityk ma w sobie coś z bandyty - może tylko w tym sensie, że jest zawsze gotów na porzucenie skrupułów, w przeciwnym razie logika walki odwiruje go na zewnątrz. Aktualny prezydent USA Donald Trump wielokrotnie udawał, że wierzy w symetrię polityczną. Widać to choćby w tym, że oświeceniowe wartości Zachodu znaczą dla niego tyle co nic. Mogą być przydatne tylko do propagandy. Zatem, w jego optyce Roosevelt właściwie nie różnił się od Stalina, desant komandosów amerykańskich na Panamę to, to samo co najazd pancерnej armii sowieckiej na Budapeszt czy Czechosłowację. Nie było różnicy między policją polityczną w katolickiej Hiszpanii gen. Franco, a KGB w bolszewickim ZSRR. Zgoda - mówią mi czasem liczni symetryści - prawda, jest korupcja w Polsce - ale czy u Was w tej waszej Kanadzie politycy nigdy nie kradną pieniędzy publicznych? No i znowu symetria. Oczywiście, co pewien czas jakiś nierozgarnięty symetrysta trafia jak kulą w plot. Nie tak dawno Donald Trump żalił się, że jeszcze żadnego z prezydentów Stanów prasa tak źle nie traktowała, jak jego,... że jeszcze nikt inny w historii nie był przedmiotem tak zacieklej kampanii nienawiści. Pewien nowojorski satyryk nie zwlekał z sarkastyczną odpowiedzią. "Popatrz, popatrz. Prezydenta Lincolna zastrzelił aktor; prezydenta Mc Kinleya zastrzelił

anarchista, a prezydenta Kennedy'ego pewien rozczarowany podoficer rezerwy. Pan panie prezydencie jest co sobotę bezlitośnie parodiowany przez innego aktora Alecka Baldwina - no, więc właściwie wycierpiał się pan tyle samo jak tamci nieszczęśnicy."

Faktem jest, że po wyborze Trumpa na prezydenta USA kilka rzeczy się polepszyło, kilka pogorszyło - a z pewnością obniżył się poziom dyskusji społecznej. George'a Busha i Baracka Obamę mogło wszystko dzielić ideologicznie, ale jeden i drugi zawsze przedstawiali Amerykę jako bastion demokracji, chroniący prawa człowieka. Donald Trump nigdy nie dał znać, że ten temat go interesuje. Raczej uważa się za prezesa korporacji, której na imię "Stany Zjednoczone". Jako taki chce być maksymalnie "symetryczny" w stosunku do Putina. Ostatnio nie zauważył żadnej różnicy między bezpieczeństwem moskiewską, a służbami wywiadu USA. Dla niego, te dwie instytucje są w pełni porównywalne i robią dokładnie to samo. Aktualnie włączając internet - szczególnie w Polsce i na terytoriach przyległych - można natknąć się na tysiące rodzimych symetrystów, którzy nam mówią: - wszędzie jest tak samo, wszędzie biednemu człowiekowi wiatr wieje w oczy, wszędzie kradną, wszędzie oszukują, wszędzie policja bije. A propos.... policji. Wczoraj, do tłumu symetrystów dołączył aktualny minister Spraw Wewnętrznych i Administracji RP Joachim Brudziński broniąc wczorajszego (20 lipca br.) zachowania policjantów przed Sejmem w Warszawie. Czy uspokoił wszystkich obywateli - to już zupełnie inna sprawa.

Dawno dawno temu propaganda bolszewicka, lecz także amerykańska machina propagandowa liberalnej demokracji, obie wychodziły ze skóry aby udowodnić, że U NAS - TYLKO U NAS jest najlepiej. U nas jest najsprawiedliwiej, najbardziej obficie, najwięcej wolności. Teraz z końcem drugiej dekady XXI wieku coraz częściej słyszymy i czytamy: u nich, jest jak jest - ale u nas na pewno nie jest gorzej. Jeśli ktoś dostrzega różnice, to są to tylko niepoprawni idealisci, ale któż by się nimi przejmował?